

# Sekrety miast

Andrzej Sznajder w minionym roku otrzymał II nagrodę w konkursie im. Krzysztofa Michalskiego na najlepszego korespondenta, dziennikarza mediów lokalnych za teksty historyczno-kulturalne publikowane w „Kalejdoskopie”. Jest absolwentem łódzkiej germanistyki. Przez wiele lat był nauczycielem języka niemieckiego i dyrektorem placówek oświatowych. Niedawno odszedł na emeryturę i czas wolny poświęca dziennikarstwu. Właśnie opublikował na łamach „Twórczości” esej o przyjaźni Jarosława Iwaszkiewicza z austriackim pisarzem Franzem Theodorem Csokorem. Artykuły w języku naszych zachodnich sąsiadów publikuje w czasopiśmie niemieckich i austriackich.

Nie przestaje się przy tym interesować tematami lokalnymi. W 2016 r. ukazały się dwie książki o tematyce regionalnej. Andrzej Sznajder jest autorem jednej z nich i współautorem drugiej. „Sekrety Sieradza i Zduńskiej Woli” ukazały się w serii „Poznaj sekrety polskich miast” publikowanej przez Dom Wydawniczy „Księży Młyn”. Nie jest to dzieło naukowe, ale praca w interesujący i przystępny sposób popularyzująca historię obu miast. Miast, które od dawna (nie wiadomo dlaczego) rywalizują z sobą.

Pierwsza pisemna wzmianka o Sieradzu została zamieszczona już 880 lat temu w Bulli papieża Innocentego II. Zduńska Wola otrzymała prawa miejskie w 1825 r. Oba miasta mają obecnie podobną liczbę ludności. Andrzej Sznajder wyszukał najbardziej interesujące osoby, miejsca i wydarzenia z ich dziejów. Jeden z rozdziałów swojej książki poświęcił historii sieradzkich zamków. Pierwszy z nich, drewniany, powstał w czasach Konrada Mazowieckiego. W 1331 r. został spalony przez Krzyżaków. Na jego miejscu Kazimierz Wielki wybudował zamek murowany. Przetrwiał on wiele wojen i najazdów, nieremontowany popadł w ruinę i ostatecznie został rozebrany w 1800 r.

Niedaleko sieradzkiego rynku zlokalizowany był Dom Kata. W jego podziemiach w dawnych wiekach torturowano skazańców, a w pobliżu wykonywane były wyroki śmierci. Na początku XIX w. stacjonujące w mieście wojska pruskie rozebrały mury miejskie, a także Dom Kata. Na pozostałych po nim piwnicach powstał nowy budynek. Mieszkali w nim sieradzcy lekarze, mieściły się różne instytucje, obecnie jest w prywatnych rękach. Jednak nazwa pozostała – wszyscy w Sieradzu wiedzą, gdzie mieści się Dom Kata.

Znajdziemy w tej książce również fascynujące biografie wielu znanych osób. W obu miastach urodzili się panowie, którzy zrewolucjonizowali światową modę. Z Sieradza pochodził Antoine Cierplikowski – genialny „król fryzjerów i fryzjer królów”. W Zduńskiej Woli prawdopodobnie przyszedł na świat założyciel firmy Max Factor.

Postacią trochę zapomnianą jest Ary Szternfeld, który urodził się w Sieradzu w 1905 r. Mieszkał tu tylko przez 10 lat. Ukończył gimnazjum w Łodzi, a potem Wydział Elektrotechniki i Mechaniki Uniwersytetu w Nancy. W 1935 r. wyjechał ze swoją żoną do Rosji. Przeżył tam okres biedy i poniewierki. Mimo wielu trudności prowadził prace badawcze i napisał niezwykle nowatorskie dzieło pt. „Lot w przestrzeń kosmiczną”. Sława przyszła dopiero wtedy, kiedy marzenia Szternfelda urzeczywistniły się i ludzie zaczęli latać w kosmos. Uczony pozostał jednak skromnym, dobrodusznym człowiekiem. Zawsze miło wspominał i kilkakrotnie odwiedził miasto nad Wartą.

Z Sieradza pochodzi znany seksuolog profesor Zbigniew Lew-Starowicz. W dzieciństwie Cyganka przepowiedziała mu, że wyprowadzi się do Warszawy i będzie sławnym człowiekiem. Zanim jednak to się stało, był ministrantem w sieradzkiej farze i pilnie uczył się łaciny. Niektórzy widzieli w nim przyszłego kapłana. Ku zaskoczeniu wszystkich, po studiach w łódzkiej Wojskowej Akademii Medycznej, Zbigniew Lew-Starowicz został „panem od seksu”. Choć od lat mieszka w Warszawie,

każdego roku odwiedza Sieradz, z sentymentem i czułością wspomina swoje dzieciństwo i młodość spędzone w tym mieście.

Z kolei Zduńska Wola może się pochwalić noblistką. To Ada Yonath. Już w 1828 r. w Zduńskiej Woli powstała gmina żydowska, a jej pierwszym rabinem był Lewi Cybis. Jego potomkowie w okresie międzywojennym wyjechali do Palestyny. Tam w 1939 r. urodziła się Ada (z d. Liebszyc). Jak wspominała po latach, w jej rodzinnym domu w Jerozolimie były dwie polskie książki: „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza i biografia Marii Skłodowskiej-Curie. To właśnie to drugie dzieło zainspirowało Adę na tyle, że zainteresowała się naukami ścisłymi. Ukończyła studia w Tel-Awii, współpracowała z wieloma uczelniami. W 2009 r. otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii za badanie struktury i funkcji rybosomów. W 2015 r. otrzymała doktorat honoris causa Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. „To wyróżnienie jest dla mnie szczególnie ważne, ponieważ moja rodzina pochodzi z tego rejonu - ze Zduńskiej Woli” - powiedziała Ada Yonath podczas tej uroczystości.

„Karsznice - od powozu do elektrowozu” to książka, którą Andrzej Sznajder stworzył wspólnie z Ryszardem Janem Łęskim, wieloletnim działaczem harcerskim i emerytowanym dyrektorem Szkoły Podstawowej w tej kolejowej dzielnicy Zduńskiej Woli. Do jej napisania od lat namawiała Andrzeja Sznajdra jego żona Barbara, która stąd pochodzi. Mieszkańcem Karsznic jest również Seweryn Boczek, właściciel Wydawnictwa Artenmedia, nakładem którego książka się ukazała.

Karsznice przez wieki były wsią. Początek ich rozkwitu przypadł na lata międzywojenne. To wówczas wybudowano magistralę węglową łączącą Śląsk z nadmorskimi portami. Karsznice stały się ważnym węzłem kolejowym. Dla przybyłych w różnych stron Polski 1300 rodzin kolejarskich wybudowano nowoczesne osiedle mieszkaniowe. W okresie powojennym nastąpił dalszy rozwój miejscowości. Utworzono szkołę zawodową i technikum kolejarskie. Powstał Dom Kultury „Kolejarz” (obecnie Filia Miejskiego Domu Kultury w Zduńskiej Woli) z biblioteką i dużą salą widowiskową. Z powodzeniem działały tutaj sekcja teatralna i orkiestra dęta. W Karsznicach utworzono niedawno Skansen Taboru Kolejowego, w którym można zobaczyć m.in. lokomotywy parowe, spalinowe i elektryczne z I połowy XX w.

Dzisiaj wydaje się, że miejscowość czasy prosperity ma za sobą. Mieszkańcy nie mogą jednak pogodzić się z tą sytuacją. Uroczysta promocja książki została zorganizowana w grudniu minionego roku w Filii MDK. 300-osobowa sala była wypełniona po brzegi. Autorzy przybliżyli okoliczności powstania swojego dzieła. Wspomnieniami i refleksjami podzielili się także mieszkańcy kolejowego osiedla i przedstawiciele władz Zduńskiej Woli. Ze szczególnym wzruszeniem wszyscy wysłuchali zamieszczonego w książce wiersza pochodzącej z Karsznic poetki Anny Andrych. Autorka wspomina w nim swoje dzieciństwo i młodość, przywołuje wizję kwitnącego, tętniącego życiem osiedla. Kończy swój utwór słowami:

„Wpatruję się w dumny komin nad lokomotywownią  
W blasku zachodzącego słońca chciałby dziś powiedzieć  
Jeszcze zagrają zielone światła semaforów  
Jeszcze zatętni życie w uspionych Karsznicach”

Oby się tak stało.